

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Attendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Małkowski  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Attendorf.)

Za ogłoszenia płać się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się na Starójwsi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas do odnowienia przedpłaty!

## Nowiny Raciborskie

zapisac można na kaźdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u kaźdego listowego.

### Nowiny Raciborskie

kosztują ćwierćrocznie tylko 1 Mk. (z odnośzeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

## Co tam słyhać w świecie.

Sprawa wyjazdu Ojca św. z Rzymu dotąd nie przycichła. Zdaje się, że rząd włoski okrutnie się przełakł, gdy usłyszał, że Ojciec św. naprawdę chce Rzym opuścić. Widać to po zachowaniu się rządowych gazet włoskich, które na gwałt zaczynają nawracać. Niektóre z nich straszą Ojca św., że przez wyjazd z Rzymu straci wiele na swej powadze, inne znów przedkładają, że przecież w Rzymie tak źle jeszcze Ojcu św. nie jest, ponieważ rząd włoski wszystkie prawa Ojcu św. przyrzekł szanować. Takie i tem podobne brednie nie mają naturalnie najmniejszego znaczenia i dowodzą jedynie, że rząd włoski wyjazdu Ojca św. z Rzymu strasznie obawiać się musi. Dziwić się temu nie można, zważywszy, iż wówczas rząd włoski musiałby się liczyć z całym światem katolickim. Jeżeli rząd włoski chce, aby Ojciec św. Rzymu nie opuszczał, to niech dobrowolnie odda to, co zabrał nieprawnie Stolicy św.; niech przywróci i uzna wszelkie prawa Ojca św. a wtedy nie tylko niczego nie będzie się potrzebował obawiać, lecz pozyska sobie nawet uznanie i szacunek całego świata, których dotąd nie posiada.

Sławetnemu panu Krisplemu, temu zacietemu wrogowi Kościoła i Ojca św. psują się atoli i pod innym względem szyki coraz więcej, a szyki te psuje mu nie kto inny, jeno dawniejsi jego przyjaciele i sojusznicy, rewolucyoniści. Tym panom wydaje się, że Włochy królewskie nie są jeszcze dosyć wielkie, że trzeba przyłączyć do nich i kraje, w których chociażby kilkudziesięciu Włochów żyło. Mają oni, jak już o tem donosiliśmy, na myśli, kraje nadmorskie Austrii, mianowicie okolice miasta Tryestu. Ze kraje te należą do Słowian, to bynajmniej panowie ci uznać nie chcą i halasują okrutnie, głosząc, że kraje owe koniecznie powinny być Austrii odebrane. Włochy są z Austrią w przymierzu, lecz jeżeli Włosi tak dalej krzyżać będą, to się Austriya z Włochami na dobre pognuwać może. Pan Krispi jest więc w okrutnych opalach, bo obawia się zarówno Austrii jako też własnych rodaków. Z wielkim trudem zebrał się wreszcie na odwagę i rozwiązał pewien komitet, który najwięcej przedwko Austrii wykrzykiwał, lecz tem oburzył znów na siebie wszystkich tych, którzy marzą o odebraniu Austrii Tryestu. Ciekawa zaiste rzecz, czy i jak się p. Krispi z tych opalów wywinie.

Pewna gazeta warszawska donosiła przed kilku dniami, że pomiędzy rządem pruskim a włoskim ma istnieć ugoda tej treści, iż w razieby Francya Niemcy zaczęli miały, Włochy staną po stronie Niemiec i pomogą bić Francya. Inne gazety donoszą, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. W kaźdym razie brzmi ona wiele prawdopodobnie.

Pan Schloezer, poseł pruski przy Stolicy świętej, wyjechał już z Rzymu do Berlina. W Wiedniu odwiedził tamtejszego nuncjusza czyli posła papieżkiego, Arcybiskupa Galimbertiego; o czem naradzać się będą, nie wiadomo.

Rząd francuzki zamierza podobno pozbawić Bularzera i dwóch jego współpracowników wszelkich praw

honorowych, i to za to, że się niestawili przed sąd wyznaczony. W takim atoli razie nie będą już wicłaczyci mogli być obrani na posłów. Pewna gazeta francuzka radzi rządowi, aby zwołał bez wszystkiego sądu wojenny, któryby osobno sądził Bularzera za kradzież, popełnioną rzekomo w urzędzie.

Wszystkim gazetom francuzkim które ogłosiły oskarżenie przeciwko Bularzerowi, wytoczył rząd francuzki proces, bo oskarżenie to przedwcześnie ogłosiły.

Gazety niemieckie rozpisyją się szeroko o odbyć się mającej podróży cesarza Wilhelma do Anglii i przypisyją jej wielkie znaczenie polityczne. W tej podróży widzą bowiem nie tylko zwykłą grzeczność, jaką okazuje wnuk, cesarz, swej babce, królowej angielskiej, lecz widzą zbliżenie się Anglii do potrójnego przymierza. Gdyby i Anglia, która jest pierwszym mocarstwem morskim i najbogatszym krajem, stanęła po stronie potrójnego przymierza, wtenczas to przymierze miałoby jeszcze większe znaczenie w Europie, niż dotychczas. Ale gazety niemieckie omylą się zapewne bardzo; bo Anglia nie ma najmniejszego powodu zadzierać z Francya.

Rząd belgijski chce zażądać od sejmu 30 milionów franków na wzmocnienie swej nadmorskiej fortecy Antwerp. Zle! — Robotnicy belgijscy, to jest tylko ci, którzy już przystali do socyalistów, obchodzili też po swemu uroczystość francuzkiej rewolucyi, przyczem hałasowali i wyzywali na swój rząd co niemiarą. Zaburzenia dzięki Bogu nigdzie się nie wydarzyły.

Rząd szwajcarski zamierza ogłosić wszystkie pisma i dokumenty odnoszące się do zatargu z Niemcami. Może przytem wyjdzie na jaw co ciekawego.

W Hradcu w Styryi rozwijały władze austriackie tamtejsze niemieckie stowarzyszenie studenckie „Styria“ ponieważ członkowie tego stowarzyszenia śpiewali przy pewnej uroczystości hymn pruski „Heil dir im Siegerkranz.“ Rząd austriacki na podobne wybryki nie pozwala, i to poniekąd słusznie, bo Austriacy mają własny hymn na cześć własnego cesarza i ten śpiewać powinni.

Turecyja ma teraz straszne kłopoty z ową wyspą Kreta, o której to pisaliśmy w zeszłym numerze. Wybuchło tam teraz rzeczywiste powstanie. Grecy biją Turków gdzie mogą, Turcy zaś na gwałt szykują wojsko i wysyła tamdotąd. Wszyscy mówią, iż to Rosya Kretenczyków podburzyła i Turcy takiego piwa nawarzyła.

Rosya sama zbroi się nadzwyczajnie. Gazety donoszą, że w górach kaukaskich, które odgraniczają Całgród od Azji w pobliżu granicy tureckiej, ma stać od niedawna 80 tysięcy wojska rosyjskiego rozmaitej broni, a w krótkim czasie ma w tę stronę przybyć jeszcze więcej wojska, które już jest w drodze na Kaukaz. Dalej rozporządził rząd rosyjski, aby zapasowe magazyny zbożowe zostały odpowiednio zaopatrzone, znajdowały się w odpowiednim stanie i gdzie potrzeba, aby wystawiono nowe. Urządzenie nowych magazynów i zaopatrzenie już istniejących ma się odbyć nie później, jak w miesiącu sierpniu. Gazety rosyjskie piszą, że rząd czyni to ze względu na tegoroczne nieurodzaje, by ludność uchronić od głodu. Inni atoli sądzą, że rząd chce jeno przygotować żywność dla wojska.

Ciekawa też gadka tycząca się Rosyi podaje gazeta niemiecka „Aachener Ztg.“ Oto pewien katolicki poseł niemiecki miał się nie dawno temu spotkać z pewnym ministrem rosyjskim i miał mu powiedzieć, że jego zdaniem postępuje sobie Rosya bardzo niegodnie z zamieszkałymi w Rosyi Niemcami. Na to miał mu ów minister odpowiedzieć: „Nie pojmuję, jak się Pan skarżyc na to możesz, przecież Rosya nauczyła się tego jedynie od Niemców, którzy z poddanyimi sobie narodami innej narodowości już od dawna tak sobie postępują, jak my dzisiaj z Niemcami.“ Podobno ów poseł niemiecki nie na to nie odpowiedział, lecz spuścił głowę i poszedł sobie.

W Serbii bije się wojsko z rozbójnikami, których tam jest mnóstwo. Podobno ów główny opiekun mło-

dego króla rejent Risticz zachorował niebezpiecznie. Jest to wielki przyjaciel Rosyi.

Bulgarya zaprowadza w swem wojsku nowy karabin (strzelbę) udoskonalony i to karabin Mannlichera, sam taki, jaki jest zaprowadzony w wojsku austriackiem.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wrócił z dalekiej swej podróży w końcu bieżącego miesiąca. — Niektóre gazety rozgłosyły, że wdowa po cesarzu Wilhelmie I, cesarzowa Augusta, zaraz po śmierci męża przeszła na wiare katolicką i że świadkami tego aktu byli hrabia Nesselrode i książę Radziwiłł. Inne gazety twierdzą znów, że pogłoska ta nie zgadza się z prawdą.

Minister Gossler, który to objęzdział przed niedawnym czasem Szląsk górny bawił obecnie w północnym Szląsku, gdzie badał przedewszystkiem tamtejsze stosunki szkolne i językowe. Jest tam około 200,000 mieszkańców, uważających język duński za ojczysty, z których większa część też istotnie po niemiecku nie umie. Dotychczas uwzględniała pruska władza szkolna te stosunki, atoli odtąd ma to ustać; nic też dziwnego, że mieszkańcy północnego Szląsku wcale tem rozporządzeniem nie są zbudowani. Wysłali oni do pana Gosslera do Lügumkloster deputacyja aby go skłonił do cofnięcia owego rozporządzenia. Nie wiadomo jeszcze, czy minister deputacyja przyjął, czy nie.

Car rosyjski ma przybyć do Berlina na pewno dn. 22 sierpnia. Czy i ta wiadomość, jak poprzednie, że car się spotka z cesarzem Wilhelmem w jednym z portów niemieckich, nie jest zmyśloną i przedwcześnie, usłyszymy zapewne nie długo. Według najnowszych wiadomości car nie przybędzie morzem, tylko lądem.

W sprawie owego biskupstwa monasterskiego donoszą teraz gazety, że rząd nie chciał najpierw żadnego z trzech podanych sobie przez kapitułę kandydatów potwierdzić i chciał ażeby Ojciec św. sam mianował takiego Biskupa któryby był rzadowi miłym. Ojciec św. stanowczo atoli obstawał i obstaje przy zachowaniu praw kapituły, wskutek czego rząd zniewolonym będzie wreszcie jednego z podanych sobie kandydatów przyjąć i potwierdzić.

Gazety niemieckie donoszą, że powołanie dr. Schweiningera do Warcina nie nastąpiło wskutek choroby kandydata, lecz wskutek choroby żony jego księżnej Bismarck. Książę ma być zupełnie zdrowym.

Rządowe gazety występują teraz ostro przeciwko tak zwanemu prawu koalicyi, które dozwala robotnikom łączyć się w wielkie związki, wywoływać strejki itd. Gazety te radeby widziały, gdyby rząd prawo to zniośł zupełnie, lecz to się pewno nie da zrobić. — Piekarze berlińscy, którzy w zeszłym tygodniu zaczęli strejkować źle wyszli na swojej zmożwie, bo ich chlebodawcy sprowadzili sobie czeladników z zagranicy i z czeladnikami świętującymi wcale się wdawać nie chcą. Takich strejkujących piekarzy jest w Berlinie blisko trzy tysiące jeśli nie więcej, a bieda pomiędzy nimi będzie bardzo wielka.

Niektórzy twierdzą, że przyszłe wybory do parlamentu odbędą się dopiero w jesieni roku przyszłego. Jest to wiele możliwem. Czas urzędowania posłów naszych do parlamentu kończy się bowiem dopiero 21 lutego 1890 r. i prawdopodobnie rząd nie zamknie rychlej parlamentu, bo wie, jakich posłów ma teraz, z którymi robić może, co chce, a nie wie, jaki skład będzie po nowych wyborach. Mianowicie rządowi idzie o to, aby uchwalić nowe prawo na socyalistów. Rząd wie, że gdy takowe obecnemu parlamentowi przedłoży, nie będzie miał żadnych trudności i że posłowie zgodzą się na wniosek rządu.

Już to z Koloniami, czyli posiadłościami zamorskimi mają Niemcy wierutne nieszczęście. Przed kilku laty nabył pewien bogaty ich kupiec, Luederitz, wielki szmat kraju w Afryce południowej. Gdy mu się na niem źle powodziło, chciał go sprzedać rządowi lecz ponieważ rząd nie chciał się w to mieszać, utworzono osobne to-

warzystwo kolonialne, które otrzymało wiele praw i miało kraje owe wyzyskać. Teraz oto nadchodzi wieść, że towarzystwo to, pragnąc uchronić się od bankructwa, chce sprzedać całą swą ziemię i wszelkie swe prawa pewnemu angielskiemu spekulantowi. Wieść ta wywołała w Niemczech wielki smutek a w Anglii radość wielką. Już to Niemcy za morzem szczęścia nie mają.

Do miasta Lucerny przybył w tych dniach Kardynał La wizerie z Afryki, by przygotować wszystko do mającej się tam odbyć narady w sprawie niewolnictwa afrykańskiego.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Lipca.

Rejencja opolska ogłasza, że co do ciężarów szkolnych w gminach katolickich dotyczących się budowy szkoły it.d., będą miały znaczenie następujące przepisy: 1) Ciężary budowy dzielą się pomiędzy gminy i dominia według prawnych układów i zwyczajów, a gdzie takich nie ma, to do połowy według liczby dzieci szkolnych (dominialnych i gminnych), jakie się znajdują w szkole w czasie wydania uchwały, i do połowy według podatków państwowych bezpośrednich (wyjąwszy podatek za handel wędrowny). 2) Do podatków przypadających na pojedyncze gminy i dominia trzeba dodać podatki przypadające w obrachunku według § 14 ordynacji powiatowej na osoby prawne, towarzystwa akcyjne, komandytowe, kopalnie. 3) Właściciele dominium należące do szkoły, którzy nie mieszkają w obwodzie szkolnym, muszą jednak płacić na szkołę jako i fiskus według dochodu ze swych gruntów i fabryk położonych w obwodzie szkolnym; z tego dochodu, który mają z gruntu i fabryk po za granicami obwodu szkolnego, nie potrzebują płacić na szkołę. 4) Właściciele dóbr należących do szkoły mogą przy budowaniu szkoły dostarczać swego surowego materiału, przyczem koszt materiału obliczy się według kosztorysu jakoby gotówką zapłacili na szkołę. 5) Właściciele dóbr, należących do obwodu szkolnego, nie mają więcej płacić jak jedną trzecią część kosztów rozpisanych, muszą jednak więcej płacić jeżeli liczba dzieci szkolnych w dominium ich w czasie wydania uchwały wynosi więcej jak jedną trzecią część dzieci szkolnych w obwodzie szkolnym.

Stosownie do nowego prawa o szkodach wyrządzonych przez powódź rozporządził minister, aby rejencje obwodów, które przez powódź ucierpiały, badały ściśle wszelkie podania poszkodowanych o darowanie podatku gruntowego i w danym razie uzasadnione podania ministerstwu nadsyłały. Każda gmina lub każdy właściciel ziemski, których grunta znacznie przez powódź poniszczone zostały mogą więc uzyskać całkowite lub częściowe zwolnienie z podatku gruntowego na rok lub dłużej, ma się rozumieć tylko wtedy, jeżeli potrzebę zwolnienia udowodnić zdołają.

W ostatnim czasie wydał rząd rzeszy niemieckiej rozporządzenie zabraniające dowozu nierogaczyny swin z zagranicy. Rozporządzeniem tem dotknięty został najwięcej Szląsk górny, który wszelką wieprzowinę sprowadzał z Austrii lub Polski rosyjskiej. Wskutek tego wzrasta cena wieprzowiny w niektórych okolicach Górnego Szląska bardzo znacznie, na czem znów cierpi najwięcej lud mniej zamożny. W środę rano cofnięto na granicy rosyjskiej cały wagon nierogaczyny, przeznaczony dla Królewskiej Huty.

## Historia Pszowa.

(Według dzieła Przewieślnych Księżki Proboszczów Skwary i Wolczyka.)

Pszów! Komu z Górnoszlazaków na dźwięk nazwy tej żywej serce nie zabije i rzewność nabożna w sercu nie zawita? Każdy wie bowiem, iż w murach pięknej świątyni tamtejszej obrała sobie miłe mieszkanie Święta Królowa i Opiekunka nasza, do której lud swe żale i skargi znosi we wszystkich potrzebach życia. Iluż to ludzi znalazło u stóp tamtejszego obrazu cudownego ukojenie z ciężkich boleści, już to cielesnych, już duchowych; iluż wróciło pocieszonych i wzmożonych na dalszą drogę życia? Wiele mamy na naszej przez Boga ukochanej kramie górnoszlazkiej miejsc świętych cudami stynących, ale rzadko które lud tak umiłował i ukochał, jak właśnie miejsce pszowskie.

Dla tego też uważamy za stosowne odświeżyć w pamięci czytelników naszych dzieje tego miejsca cudownego, by pouczyć nie jednego i zachęcić wielu do tem gorętszego nabożeństwa do Boskiej Opiekunki naszej.

Pszów dzisiejszy, wieś licząca około 2000 mieszkańców, leży w powiecie Rybnickim, na wzgórzu do 1033 stóp wysokości, i zamieszkała jest przeważnie przez lud polski i katolicki. W pobliżu wsi znajdują się kopalnie węgla kamiennego, wapna, gipsu i siarki. Piękna i schludna wieś ta, wygląda jak miasteczko jakie i miły dla oka przedstawia widok.

Ale wzrok przechodnia zwraca się już z daleka ku owej pięknej świątyni na górze, której wieże wspaniałe na 190 stóp wysokie wywierają wrażenie, jakoby obłoków sięgały. Z wież tych cudowny przedstawia się widok na daleką okolicę, na wsie, miasteczka, na doliny, wzgórza i góry. Widać z tamąd jak na dłoni śniegiem pokryte szczyty Karpat, miasta Cieszyn,

W obwodzie opolskim wolno strzelać kuro-patwy i przepiórki począwszy od dnia 19 sierpnia, a zające od dnia 15 września r. b.

Z dochodu, jaki państwo osiągnęło z cel zbożowych i od bydła w r. 1898/9 otrzymała przy podziale pomiędzy różne prowincje, prowincja szląska 3,774,000 marek.

Wydział towarzystwa górnoszlazkich właścicieli hut i kopalń postanowił na ostatnim posiedzeniu zwrócić się do rejencji z prośbą, aby dozwoliła im w czasie zimowym nająć tyłu a tyłu robotników z Galicji i z Królestwa polskiego, ponieważ brak robotników w tych zakładach przemysłowych coraz więcej uczuć się daje. A więc dziś już nawet ci panowie, którzy najgłośniejszą za prawami przeciwni Polakom przemawiali, nawracają!

Racibórz. Mistrz szewski p. Grochowina, obchodził w tych dniach swój 25-letni jubileusz w honorowym urzędzie pierwszego mistrza cechowego. Dwóch uczni pewnego golarza tutejszego skazała policja na karę za nieuczestniczenie do tak zwanej „Fortbildungsschule“ Obaj odnieśli się do sądu, który karę zniósł i zawyrokował że policja nie ma prawa zmuszać uczniów, którzy już ukończyli szkołę elementarną, do uczęszczania do innej jakiej szkoły. Jest to ważny wyrok, na który zwracamy uwagę Czytelników naszych. — W dniu 11 września odbędzie się tu znów egzamin kowali w kucia koni. Kto chce egzamin taki złożyć, niech się zgłosi do powiatowego weterynarza (Kreisthierarza), p. Schwanebergera.

Starawieś. Donosim już wam, że Starawieś ma otrzymać remonty. Tak się też i stanie. Gospodarze wprawdzie niechcieli na to przystać ze względu na szkody wyrządzone im przez ostatnią burzę i wysłali pismo do p. Landrata z prośbą, by remontów na Starej wsi nie rozkładał; lecz p. Landrat prośby tej nie uwzględnił, twierdząc, że gospodarze otrzymają za utrzymanie koni remontowych wynagrodzenie. Niezadługo więc nadejdzie 95 koni, które podzielone zostaną pomiędzy poszczególnych gospodarzy. — Wczoraj rano zaalarmowano naszą straż ogniową wieścią, że na Nowych Zagrodach się pali. Dzielni strażacy udali się tamdotąd natychmiast, lecz wkrótce już wrócili, ponieważ alarm był mylny, a ognia wcale nie było.

Nowe Zagrody. Ów wieślan który to w dniu 9 b. m. chciał uciec z tutejszego domu karnego, chciał sobie przedwczoraj własną ręką odebrać życie i zgnał się nożem szewskim przy pracy w szyję. Zanim atoli zdołał cięcie powtórzyć nadbiegł dozorca, który wyrwał mu noż z ręki i zawiódł go przemiennie do lazaretu. Rana nie jest ciężka. — Wskutek fałszywego alarmu rozbiegła się wczoraj po mieście pogłoska, że u nas się pali. Myślny się najwięcej temu dziwił, bo u nas dzięki Bogu wcale ognia nie było.

Ostróg. W dniu 9 Października sprzedana zostanie w sądzie raciborskim droga przymusowa (na subhaście) posiadłość małżonków Biłda, obejmująca około 4 hektarów (15 juterek) roli.

Proszowiec. Syn Józefa Przybyły ze Starejwsi przejeżdżał wczoraj przez Proszowiec z furą mierzwy i byłby przejechał dwuletnie dziecko Wiktora B., które się bez dozoru po drodze wleśało. Podczas gdy wóz toczył się wolno, wczolgało się dziecko pod koło, które o mało co byłoby je zgniotło. Na szczęście spostrzeżono niebezpieczeństwo i koła zawczasu zatrzymano. Gdyby się jakie nieszczęście było wydarzyło, nie byłoby to tyle winą młodego woźnicy co winą

Bytom, Królewska Huta, wzgórze Raciborskie a na północ stercząca samotnie góra św. Anny. Jeżeli powietrze czyste i pogodne, to wzrok nasz ujrzy nawet klasztor bielański pod Krakowem i stoki Tatr węgierskich. Wieże kościoła pszowskiego widać też ze wzgórza, ze szczytów pagórków oddalonych na mil kilka. I zdaje się każdemu, jakoby te wieże wspaniałe wiązały niebo z szląską krainą i zuwały baczenie nad jej losami.

Pszów jest miejscem starożytnym i o ile się zdaje był w zmierzchniej przeszłości daleko znacniejszym niż jest dzisiaj. Dawał bowiem nazwę całej krainie rozległej, która od stoków Karpat rozciągała się aż pod rzeczkę Klodnicę i według starych dokumentów nosiła miano Pszowany. Z tą to nazwą spotkać się można już w pewnym dokumencie z roku 973, w którym oznaczone są granice ówczesnego prąckiego Biskupstwa. Z tego wynika, że miejscowość Pszowem zwana już wówczas istniała. Od jakiegoż czasu nazwa „Pszów“ pochodzi, powiedzieć dziś trudno. Znany badacz mów i dziejów słowiańskich, Ksiądz Proszca Antoni Hładysz z pod Cieszyna wywodził źródło nazwy tej od łacińskiego słowa „piscina“, oznaczającego staw na ryby, lub rybnik, albo też od słowa „piscis“ oznaczającego rybę. Ryb było w okolicy Pszowa podostatkiem! dość spojrzeć na tamtejsze stawiska stare, głębokie doły, grunta łęgowe zarosnięte trzciną i wodami roślinami by nabrać przekonania, iż od mnóstwa ryb, jakie się zapewne w stawach tych gnieździły, nadano wsi nazwisko. Słowo łacińskie piscis pisali starzy Słowianie często tylko dwoma literami Ps, do którego jako do nazwiska miejscowości, dodawali litery v, u, lub w. Ztąd powstały pisownie spotykane w starych dokumentach Psv, Psw, i Psu, a które następnie zastosowane do natury języka naszego, zamieniły się na Pszów. Są wprawdzie ludzie, którzyby nazwę Pszów wywiesić chcieli od słowa pies, ale na to brakuje wszelkich dowodów.

rodziców, którzy tak dziecko na drodze bez dozoru zostawili.

Twoaków. Znowu wydarzyła się u nas jakaś tajemnicza kradzież. Mleczarzowi dominialnemu ukradł ktoś w nocy, zakradłszy się do izby przez okno znaczną kwotę pieniędzy, bo coś około 300 mrk.

Janowice. Smutne tu ztąd jedynie nadesłać mogą wam wieści, podobne do jęków zbolalej duszy. Ludzie tu mało jakos dbają o zachowanie swej narodowości i swego języka macierzyńskiego i obojętnie patrzą na wiele rzeczy, które innych do łez zasmucają. W tym tygodniu odbył się tu pogrzeb jednastoletniej dziewczynki, na którym to pogrzebie, jak pamięć sięga po raz pierwszy, niemieckie śpiewano pieśni. Pewno sobie tak rodzice zmarłej dziewczynki życzyli, żeby im cudze wyrazy i dźwięki rozpedziły smutek a polskie piękne słowa uszu nie obrażały. Może też pragnęli się przystosować niemieckiej kulturze.

W kościele mamy tu jeszcze, dzięki Bogu, śpiew polski, ale narady dozoru kościelnego już się podobno odbywają w niemieckim języku. Dobry to tu jest lud, lecz wiele na sprawy języka obojętny. Tak przecież być nie powinno. Skoro gdzie gore, tam przecież ludzie nie śpią i nie czekają, aż się ściany rozpadną, lecz zawczasu się ratują i bronią. Tak i my zawczasu powinniśmy strzedz się zniemczenia, by germanizacya kiedyś nie spacyła naszych serc i umysłów.

Brzezie. Przed kilku dniami była tu u nas komisya do zbadania szkody wyrządzonej przez grad podczas ostatniej burzy. Ogółem uznano plon na 900 morgach za zniszczony i wyznaczono stósownie do szkody wynagrodzenie od 25 do 60 Mk. za morgę.

Petrzacin. We wtorek wieczorem uderzył piorun w stodołę młynarza tutejszego p. Świerczka, i wzniecił ogień, który objął całą stodołę i przyległą szopę. Spaliły się oba budynki wraz z całym sprzętem tegorocznym i różnymi narzędziami gospodarskimi. Straże ogniowe przybyły z Sudzic i z Krzenowic. Pan S. nie był zabezpieczony, a straty wynoszą w samym zbożu do 2000 Mk.

Kozie. Odnawiają tu nasz piękny kościół farny lecz tak wolno, iż pewnie za dwa lata pracy nie ukończą. (W sobotę przybędzie do nas nowy kapelan, Przew. Ks. Lehmann z Rybnika.)

Niesnaszyn. (Powiat Kozielecki). Mądry chłop po szkodzi, mówi przysłowie, lecz niestety zwykle już wówczas jest zapóźno! Dowodzi to następujący przypadek. Oto przy sprzątaniu siana zabolalo niemłodego już parobka tutejszego oko, a że ból sam nie chciał jakoś ustąpić, więc ów parobek wybrał się do doktora, i to do rzeczywistego doktora. Ale w drodze, przy wyjściu ze wsi stały baby jak na strazy i pytały się łowego parobka, gdzie to podaża? On odpowiedział im, że idzie do doktora z okiem, bo go bardzo boli. Tyle tylko owe kobiety wiedzieć chciały. Nuże więc wygadywać na doktorów, że doktor jeszcze żadnemu oczu nie wygoił, ale je popsuł. Odradzały też biedakowi, jak tylko mogły iść do doktora i kazały mu udać się do tej a do tej baby, bo ta, jak mówiły, najrychlej ci oczy wygoi, i zamiast do doktora poszedł do wskazanej sobie baby. Ale ból jakoś przed babkami czarami nie chciał ustąpić, owszem wzmagal się coraz bardziej. Rozsądni ludzie radzili więc owemu parobkowi, aby się udał do gliwickiej kliniki, ale baby, jak jakie upiory, znów mu drogę zastąpiły i straszły go, że go tam w tej klinice nie wyleczą, lecz jeszcze mu i to zdrowe oko popsują.

Na początku naszego tysiąclecia należał Pszów wraz z całym Szląskiem do wielkiej naszej matki ojczyzny, do Polski, a należał do niej przez półtora wieku z małymi przerwami, wywołanymi najazdami Czechów. Czescy pobratymcy nasi złą się bowiem wówczas kierowali polityką, zamiast bronić się przeciwko wspólnemu wrogowi całej Słowiańszczyzny, ówczesnemu cesarstwu niemieckiemu, które całą siłą swą parło ku wschodowi na słowiańskie dziedziny, napadali Czesci na ziemie polskie, chcąc ziemie te dostać pod swe panowanie. Przypłacili oni to niejednokrotnie bardzo krwawo, bo starzy Polacy nie zartowali, a mając dzielnych królów, potężnie nieraz czeskich najędników pogromili. Ciężką też karę otrzymali Czesci za wzniecenie walk tych bratobójczych. Osłabieni walkami temi nie zdołali się bowiem później obronić przeciwko nawałce niemieckiej i dostali się pod jej panowanie. Przez kilka set lat następnych cierpieli niewolę, i dopiero w nowszym czasie do nowego powrócili życia. Wynika ztąd nauka, iż Bóg surowo karze tych, którzy z broni wyczynają kłótnie i wojny.

Pomimo tych napaści czeskich powodziło się starym Szlązakom bardzo dobrze w ówczesnych czasach. Królowie Polscy szczerą otaczali ich opieką, boć byli to królowie swojscy, nasi, kość z kości, krew z krwi polskiej. Szerzyła się i wzmacniała wówczas wiara chrześcijańska, ginęły stare zwyczaje pogańskie, znikały ciemne bory i lasy, a na nich wzrastały jak grzyby po deszczu nowe wsie i osady. Lud szląski się mnożył i uprawiał swe lany w spokoju, był panem swej ziemi i żył szczęśliwie. Lecz błogie te czasy minęły zbyt rychło niestety. Jeden z królów polskich, a był to wielki wojownik lecz zły polityk, Bolesław Krzywousty, podzielił umierając całe wielkie i potężne swe państwo pomiędzy pięciu swych synów. Był to czyn wielce nierozważny i zemścił się grogo na ludzie polskim. Synowie wielkiego króla nie żyli bowiem w zgodzie, lecz

Była między nimi jedna „najmędrza“ która przed dwoma laty własnemu synowi tak oko wyleczyła, że go już nigdy boleć nie będzie, bo mu wykieło. Do tej to baby udał się nasz parobek po wielu namowach i podał swe oko kuracyi tej nieuczonyj doktorce. Zgroza was przejmie, mili czytelnicy, gdy się dowiedzie jakim to lekarstwem doktorka owa czy biedakowi leczyła. Oto nazbierała nasienia kakolu, dobrze je ususzyła a potem starła je na proch. Tym proszkiem posypywała parobkowi oko przez dwa tygodnie. Powiadał on mi sam, że przez ten czas okropny ból cierpiał od owego ostrego proszku. Ze zaś nie pomagał, nie pozostało parobkowi nic innego, jak udać się wreszcie do owej kliniki gliwickiej. Tam usłyszał atoli te smutne dla siebie słowa: „Dla waszego oka nie ma już lekarstwa, bo już wcale nie istnieje. Ow proszek babski wyzwał je wam do szczętu!“

Oby smutny ten wypadek był przykładem i nauką dla wielu ludzi, którzy w razie choroby wolą się udać do bab i klekotu, a nie do rzeczywistego lekarza.

**Rybnik.** W królewskim nadleśnictwie rybnickim zniszczyła burza z dn. 12 b. m. około 60.000 metrów drzewa budlicowego.

**Pszów.** Otrzymał tu wkrótce nowego kapelana. Jest nim Przew. Ksiądz Teodor Jankowski z Frydaju.

**Langów.** (Pod Kietrzem). Powiesił się tu pewien wdowiec, liczący już przeszło pięćdziesiąt lat życia i to podobno dla tego, że go pewna wdowa za męża nie chciała. Dziwni to nieraz są ludzie!

**Wodzisław.** Smutny tu wydarzył się w tych dniach wypadek. Małenka córeczka, szewca W. licząca zaledwie 1 1/2 roku życia, dorwała się, pozostawiona bez dozoru, do fiaszeczki napełnionej kwasem siarczanym i wypila go. Śmierć nastąpiła po dwóch dniach i po strasznych męczarniach.

**Gliwice.** Straszny ładunek wiozł pewien pociąg kolejowy przez tutejszy dworzec. Ładunek ten składał się z 12 lwów, które wieziono z Moskwy do Berlina, dla cyrku Renza.

**Królewska Huta.** Badanie stosunków górniczych w kopalniach górnośląskich już się rozpoczęło. Wszystkie kopalnie tak rządowe jak i nierządowe będą zbadane. Komisarzem do zbadania górnośląskich kopalni rządowych, jest p. Hiltrop, wyższy radca; zaś dla nierządowych, tajny radca p. Althans i p. Brenn, wyższy radca. Robotnicy do przesłuchu wezwani będą przez ogłoszenie. I będą oni obierać z pomiędzy siebie dwóch, którzy w imieniu kolegów swoich na pytania odpowiadać będą. Rząd pragnie aby wybrani byli ludzie starsi wiekiem i oddawna już zatrudnieni w kopalni. Obrani dostaną poświadczanie od amtwego, którem się przed komisją wylegitymują. Urzędnicy nie będą głosować. I przesłuchy nie będą się w kopalni odbywać. Gdy więc nastąpią te wybory — niechże robotnicy dobrze rozważą i naradzą się, aby takich wybrać, co rzecz zgruntu znają i dobrze ją Komisji opowiedzieć będą umieli.

**Prudnik.** dn. 23 Lipca. Dzisiaj wielka burza przeszła nad naszym miastem, kilkanaście razy piorun uderzył lecz tylko raz zapalił stodołę, w której się tylko co dopiero zebrane żyto znajdowało. Już przed kilku tygodniami srożyła się też nad naszym miastem burza i piorun uderzył w klasztor miłosiernych braci, przebił sklepienia i dach, lecz nie zapalił.

**Upawa.** W tych dniach zamianowano nowego prezydenta krajowego dla Śląska austriackiego. Jest

wojowali z sobą wzajemnie, bo jeden chciał nad drugim panować. Oslabiając się tak wzajemnie popierali jedynie obce panowanie, które się gwałtem na Polskę waliło. Najgorzej zaś wyszedł na tem Śląsk nasz kochany, bo ów syn królewski, który go przy podziale otrzymał podzielił go przy śmierci swej powtórnie pomiędzy kilku swych synów. Odtąd stracił kraj śląski całą siłę swoją i całe szczęście swoje. Oderwany od pnia ojczystego, jakim mu była Polska, podzielony na wiele drobnych części pod panowaniem słabych i waśniących się między sobą książąt, chwiały się na wszystkie strony, jak liść z drzewa zerwany, i stał się wreszcie pastwą obcych.

Smutne to wspomnienie zalem gorzkim przejmując serca prawego Ślązaka, bo dzisiaj jeszcze doznawamy smutnych skutków owego podziału i niezgody książąt ówczesnych. Lecz śnić Bóg chciał nas doświadczyć, kiedy tak losami naszymi pokierował, śnić chciał, abyśmy po ciężkiej próbie dojrżeli i do nowego lepszego zapewne przygotowaliśmy się życia. Nie należy więc się

złazić i przodkowi „zorzeczyć“, lecz pracować i modlić się, móliwać język nasz ojczysty, który to jak ogniwo niezerwane wiąże nas z przeszłością, z ojcami naszymi, i czekać cierpliwie tego, co nam Bóg jeszcze zgotować zamierza.

Lecz wróćmy do historii Pszowa. Już w roku 1163 był on własnością wnuka wielkiego króla owego, który to Polskę podzielił, własnością księcia raciborskiego Mieczysława czyli Mieszka I. Za panowania księcia tego jako też za panowania syna jego Kazimierza nie wydzielano się w Pszowie i w ziemi raciborskiej nic takiego, coby na trwałą pamięć zasługiwało. Dni małego kraiku płynęły dosyć spokojnie. Nie tak pod następnym księciem, Mieczysławem II. Nawiedziła wówczas Śląsk klęska straszna w postaci srogiego napadu Mongołów czyli Tatarów. Kraj podzielony nie

nim radca ministeryalny D. Karól Jaeger z Wiednia. A więc Baron Kucara do nas nie przyjdzie. — **Karniów.** Dotąd strejkuje jeszcze do 2500 robotników, przeważnie sukieników.

**Z Warmii.** Wieść smutna i bolesna dochodzi z Warmii, z miasta Olsztyna: Po krótkich cierpieniach umarł tam najszlachetniejszy młodszy warmijakiego ludu polskiego, szczerzy jego praw obywatela, czcigodny kapelan Ks. Dr. Feliks Schreiber. Śmierć go zabrała w kwiecie wieku, bo liczył zaledwie lat 31. Słabe i nadwątlone zdrowie jego nie poddało się ani ciężkim trudom i mozolom, jakie z istic kapłańskim poświęceniem dla ludu swego, dla swych ukochanych owieczek podejmował. „W ostatnim jeszcze czasie, — pisze „Nielgrzym“ — wypił nieboszczyk kielich gorczycy do dna. Wiadomo, w jak oplakanym stanie żyje pod względem duchownym biedny polski ludk warmijski. Usunie o jego język ojczysty z szkoły, usuwają go też z domów Bożych. Kto zaś się stara o nasz ludk polski, uchodzi od razu za niebezpiecznego agitatora.

S. p. X. Feliks całą duszą oddawał się szerzeniu prawdziwej oświaty na Warmii to z dobrym skutkiem; ludk prosty dobrze odczuwa, to mu dobrze życzy i całą duszą przywiązuje się do swych dobrodziejów. Przywiązania do swego ludu i mowy — zwłaszcza kiedy te skarby są w poniewierce — nikt potępić nie może. Tak też odezwał się nie dawno pewien nauczyciel protestancki, kiedy niektórzy niemieccy katolicy o mniemaniej „agitacyi“ nieboszczyka nie koniecznie pochlebnie się wyrażali: „Oż w tem dziwnego, że ten człowiek tak broni ojczystego języka“, tak mówił ów nauczyciel. Oby nieprzyjaźni polskości proste a sprawiedliwe to słowo sobie spamiętali. Występujący przeciw polskości nie przypuszczają, ażeby w naszym oplakanym czasie jeszcze ludzie się znaleźli, którzyby bez własnej korzyści tylko dla sprawy dobrej pracowali. Dla tego też podsuwają miłośnikom ludu polskiego zamiar obudowania wielkiego państwa polskiego; podejrzywiają ich o dążności rewolucyjne, prowadzące do wyrwocenia porządku społecznego. S. p. X. Schreiber nie zważał na takie zdania, tylko czynił, o mu nakazywało sumienie i obowiązki. Przy pewnej okazji wyraził się ktoś, że kapelania olsztyńska to ognisko wszelkiej agitacyi, i że trzeba na to zwrócić uwagę rządu. W tym celu spisano skargę, składającą się z kilku punktów, w której zarzucano pomiędzy innymi nieboszczykowi, że spowodował towarzystwo św. Cecylii do odśpiewania pieśni polskich podczas polskiego nabożeństwa, dalej że dzieciom polskim rozdawał książki i uczył ich czytania polskiego! Taką to była skarga!

Cały Olsztyń płacze; nie do opisania, ile przez czas choroby s. p. X. Feliksa Boga błagano o zachowanie tego tak drogiego życia. Składano na Msze św., ofiarowano świece i śluby, lecz Pan Bóg inaczej rozporządził! Niech mu da niebo a my błagajmy Boga, żeby więcej dał takich pracowników, bo żniwo obfite, a pracowników w winnicy Pańskiej za mało!“

**Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk** wzywa czytelników pism polskich, a mianowicie młodzież uniwersytecką, aby w czasie wakacji, lub gdy czas pozwoli, zbierali i spisywali zatracone dziś już miana i nazwy odnoszące się do pól, lasów, ruczajów, bagien, kęp, pagórków, skał itp. Rozpytywać się o nie należy mianowicie u starych wieśniaków. Wiemy z doświadczenia, że w wielu miejscowościach nazwy te już się zupełnie zatary, a postęp kultury coraz bardziej je ruguje z pamięci. To też najwyższy czas, żeby ura-

zdolał obronić się przed tym najdzikim, zesłanym przez Boga na karę za niezgodę braci.

Szkody jakie Tatarzy Śląskowi wyrządzili były ogromne i długo je Śląsk pamiętał. Długo stały po nich pogorzelska chat i świątyni dzicy rabusie spalili dobytek i zboże i pozabierali wszelkie mienie i bogactwa. Byli oni zapewne i w Pszowie, bo Pszów leżał tuż przy drodze która wiodła wówczas na Wodzisław z Krakowa do Raciborza. Polscy dziejopisarze opisują te klęski Śląska rzewnem słowem nazywając Śląsk nasz: Święta ziemia! I rzeczywiście jest Śląsk świętym dla każdego prawego serca polskiego, jest on ową sierotą, oderwaną zbyt rychło od łona matki, sierotą cierpiącą już wówczas srogą niedolę, gdy matka Polska wielkiem i świetnem jaśniała życiem.

Rany zadane ziemi Raciborskiej przez najazd tatarski zagoiły się z czasem, spalone miasta powstały z popiołu i pola na nowo pokryły się zbożem. I Pszów nasz musiał wówczas być miejscowością nie małą i musiał posiadać już własny kościół, ponieważ w roku 1298 nianował

niejakiego Księdza Jaśka kapłanem swym w Pszowie. Później zaś przeszedł Pszów widocznie w ręce prywatne, bo akta założenia klasztoru panien Dominikanek w Raciborzu wymieniają jako właściciela Pszowa rycerza Rychołfa, który był podstolim księżym. W dwieście lat później zaś był Pszów znowu własnością Księdza raciborskiego, który w roku 1485 sprzedał wieś całą wraz z przyległościami rycerzowi Bartłomiejowi Zdarze, właścicielowi Raszyce i Kobłowic czyli Chobolic. Z niewiadomych powodów przechodził Pszów od roku tego aż do roku 1532 kilkakrotnie w ręce Książąt, to znowu w ręce rodziny Zdarzów, aż wreszcie po śmierci ostatniego z Książąt dostał się znowu Mikołajowi Zdarze. Do rodziny Zdarzów należał Pszów do roku 1558, w którym to roku nabył go rycerz Wacław Siedlnicki z Cholic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tować z zapomnienia co jeszcze uratować można. Nie należy się zrażać tem, że mnóstwo nazw, o których mowa, zupełnie pospolite ma znaczenie. Te oczywiście nie wydadzą naukowego owocu; ale między masą zawsze się znajdzie coś ważniejszego. Znajdą się tu i owdzie jeszcze zagadkowe miana, które nieraz dopiero przez porównania doprowadzą do wyrozumienia źródłosłów i t. d.

Nadsyłając materiały odpowiednie, należy dokładnie podać nazwę wsi, powiatu, prowincyi kraju, z którego pochodzą.

Komu wygodniej, może przysłać materiały te i na nasze ręce.

**W Radominach** w Prusach Wschodnich zginęło straszną śmiercią 9-letnie dziewczątko wiejskie. Wyślano je z koniem na pastwisko. Prowadząc go na lince, obwiązało linkę tę sobie koło pasa. W tem kon wystraszył się czegoś i rozbiegał, wlokąc nieszczęśliwe dziecko za sobą w szalonym pędzie, aż je na śmierć rozbił i umęczył.

**W królestwie Polskiem** zmarł na końcu zeszłego miesiąca Stanisław hr. Zamojski, dziedzie Podzamcza i Maciejowa, potomek wielkiej rodziny kanderskiej i hetmańskiej. Sp. hr. Stanisław Zamojski zastąpił się także wielce około ludu polskiego a to głównie tem, że popierał wszystkimi siłami przemysł domowy w swych dobrach. W Podzamczu i Maciejowie, kwitły różne gałęzie przemysłu i rzemiosł jak koszykarstwo, stolarstwo, garncarstwo, wyroby ręczne, tkaniny, hafty itd. Na wystawach rolniczych i przemysłowych, wyroby włóscian z dóbr hr. Zamojskiego współzawodniczyły o lepsze z wyrobami jego cerek i członków rodziny, a prawie zawsze zyskiwały nagrody. Cześć pamięci zacnego obywatela, którego przykład oby w całej Polsce znalazł naśladowców.

**Z Rumunii** donoszą o nowym strasznym wypadku kolejowym. Przed tygodniem mniej więcej zderzyły się tam w pobliżu miasta Gałacza dwa pociągi towarowe. Pociągi te miały po przeszło 50 wozów obciążonych zbożem i towarami, a uderzenie było tak gwałtowne, że wszystkie wagony obudów pociągów zostały zgruchotane. Obadwaj palacze zabici na miejscu, maszyniści i ludzie obsługujący pociągi w liczbie 12-stu ciężko ranni. Nieszczęście to jest skutkiem lekkomyślności telegrafistów, którzy zaniedbali wzajemnie porozumieć się o wysłaniu pociągów. Szkodę w zbożu i towarach obliczają na pół miliona franków, nie licząc szkody zburzonych wagonów, która jest niezmierną. Ranne osoby umieszczono w szpitalu w Gałaczu, lecz mało jest nadziei utrzymania ich przy życiu.

**W mieście Temeswarze** na Węgrzech wygrał niejaki Farkasz ciągle niezmiernie wielkie sumy w loteryi. I teraz znow wygrał blisko pół miliona reńskich. Wydało się atoli, że był w znowie z urzędnikami loteryi. Wszystkich aresztowano, także pewną damę, która była współniczką Farkasza.

**Przy wyprawianiu ryb** należy być bardzo ostrożnym; kto ma skałeczoną rękę, ten nie powinien zajmować się tą robotą. W Berlinie zaszyły w ostatnim czasie dwa smutne wypadki przy wyprawianiu ryb. Pewna pani z lekko skałeczoną ręką wyprawiała ryby, a druga skałeczyla się łuską. Obie zakaziły sobie krew, odjęcie rąk nie zdołało ocalić ich życia, bo obie umarły z skutkiem zakażenia krwi.

**W mleku!** W nadzwyczajny sposób, pisze „Gazeta Polska“ wychodząca w Chicago w Ameryce, utracił życie 15 miesięcy liczący wnuk fermiera Turnera mieszkającego w pobliżu miasta Bristol. Dziecko to bowiem utonęło w mleku, które się znajdowało w kotle od prania. Podczas gdy babka była zatrudnioną w przyległej stodole, bawił się małeć mlekiem, wkładał palce w mleko i obliżywał je; nareszcie chciał i głową spróbować mleka, przechylił się stracił równowagę i — wpadł. Siostra jego widząc nożną sterczącą do góry, zawołała matkę lecz zapóźno — dziecko już nie żyło.

**Ucieczka rabina.** Z Wilna donoszą do gazet warszawskich, że w jednym z miast powiatowych gubernińskiej wielką wrzawę wywołała ucieczka rabina cudotwórcy, który zabrał ze sobą powierzony mu przez różnych żydów 80.000 rubli. Rabin miał dotąd wielkie poważanie i zaufanie u żydów, którzy powierzając mu pieniądze, pładli nawet procenta za ich przechowanie. „Cudotwórca“ zbiegł do Ameryki gdzie uczuwać się daje brak rabinów.

### Skrzynka do listów.

Do Prudnika. Serdecznie dziękujemy. Prosimy częściej o nas pamiętać.

Do Poniechole. Dziękujemy. Piszaliśmy już o tem dwa razy, trzeci raz nie możemy, zwłaszcza że w imię A. tem mówić. K.

### Dla rolników.

O objawach wściekliczyny u psów kraży jeszcze tyle najrozmaitszych, a często błędnych zdań, że celem uniknięcia wyniknąć zjad mogących nieszczęśliwych skutków, wydano ze strony urzędowej krótką naukę o oznakach wściekliczyny. Pewnemi oznakami tej choroby są: 1) W samym początku objawiające się zmiany w zachowaniu się psa, które łatwo podpadają człowiekowi. 2) Podpadający niepokój psa, objawiający się początkowo przez częste zmienianie swego legowiska, a następnie przez opuszczanie domu swego pana. 3) Tracenie chęci do jada, a głównie niezadowolnienie ze zwykłego jada. 4) Skłonność do pożerania przedmiotów niestrawnych i niepożywnych, jako to drzewa, skóry, słomy, trawy i t. d. 5) Zatarwienie, które po większej

części trwa już od początku choroby. 6) Dziwna zmiana głosu i szczerkania, i dziwna niepewność głosu między szczerkaniem a wyciem. 7) Napady nerwowe, które w razie jawnej wściekliwości z początku są objawami drażliwości, a następnie przy końcu choroby objawiają się przez stan niemocy głównie dolnej szczęki i przełyku. 8) Szybkie chudnięcie. 9) Dziwny popęd do kasanania. — Inne zwykle oznaki, jako to: wstręt do wody, zwieszanie ogona, wystąpienie piany i śliny z pyska itp. są zupełnie nieprawdziwe. Jeżeli pies odmiennie się zachowuje, pożera niezwykle przedmioty, ucieka z domu i zmienia głos, to wystarcza, żeby go uważać za dotkniętego wściekłością.

**Ochrona gniazd jaskółczych w stajniach i oborach.** Wielką plagą w letniej porze są dla zwierząt w stajniach i oborach różne owady, a mianowicie muchy. Każdy też gospodarz starać się powinien, aby ile możności bydło i konie przed nimi uchronić. Wiadomo wszakże, że to rzecz nie łatwa. Wielką więc w tym względzie usługę świadczy gospodarzowi gnieździące się w budynkach jaskółki. Robią one wprawdzie wielki niekiedy nieporządek, zanieczyszczając swym gnojem sprzęty stajenne, uprząż ba — nawet same pod nimi stojące zwierzęta i obsługujących je ludzi, i tym właśnie tak się często oprzykrza ostatnim, że gniazda ich zrzucają i niszcza. A wszakże małej tylko potrzeba rzeczy, aby złemu zapobiedz zupełnie; otóż nie potrzeba nic

więcej, jak przybić pod gniazdem owadom powidnia deseczkę, na którą nieczystości z gniazda upadają. Jaskółki wtedy nie turbując już nikogo, choć w większej ilości mogą się nad inwentarzem gnieździć i muchy z pożytkiem dla niego tępic nieprzerwanie.

### Ostatnie wiadomości.

**Berlin.** Cesarz Wilhelm powróci do niemieckiego portu Wilhelmshafen w sobotę dn. 24 b. m. Tam spotka się z cesarową, zabierze młodego Kr. Bismarcka i pojedzie do babki swej do Anglii. Wracając z Anglii wstąpi podobno do Brukseli, stolicy Belgii, dokąd zaprosił osobno król Belgijski.

**Paryż.** Sąd państwowy w sprawie Bulanzera rozpocznie swe posiedzenia w dniu 8. sierpnia.

**Madryt (w Hiszpanii).** Magistrat starego miasta Sevilli wysłał do Ojca ś pismo, w którym prosi, aby Ojciec św. w danym razie przesiedlił się do Sevilli, która go przyjmie z szczerem sercem i chrześciańską miłością. Ojciec św. kazał magistratowi za ten objaw przywiązania serdecznie podziękować.

**Białogród (w Serbii).** Król Milan wrócił już do Serbii. Zamierza on podobno sam siebie mianować rejentem i opiekunem syna, by zapobiedz, aby w Serbii nie popsul się cały porządek. Czy mu się to uda, nie wiadomo.

### Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 27 Lipca: Św. Pantaleona.  
Niedziela dn. 28. Lipca: Św. Inocentego.  
Poniedziałek dn. 29 Lipca: Św. Marty P.  
Wtorek dn. 30. Lipca: Św. Abdona.  
Ewangielia na niedzielę 7 dnia po Ziel. Św.: „O fałszywych prorokach.“ U św. Mateusza. Rozdz. 7.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Lipca 1889.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	17,15—17,65	Mrk.
Zyto (reż)	15,20—15,40	"
Jęczmień	12,50—13,50	"
Owies	15,00—16,00	"
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10—2,60	"
Masło za 1 funt	0,95—1,20	"
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,50—0,55	"
Słoma prosta długa za kopę	24,00—26,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50—4,40	"

Za austriacki reński plac	1 72	Mrk
Za rosyjski rubel plac	2 09	Mrk
Za francuski frank plac	0 81	Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## C. Glatzel

drogerya pod **+** czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

Lekarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnące mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy;

Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. — Waty lekarskie;

Wazelinę; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maszyn i wozów.

Do siewu polecam pod gwarancją dobrego kiełkowania

**groch, wykę,**  
wielką bawarską

**rzepe, olbrzymi piećkolon, pogankę łubin, koniczynę (krasikon), kukurydzę**

(mała);  
ręczę za dobry towar i dobrą wagę przy bardzo niskich cenach.

**Alojzy Albrecht,**

Nowe Zagrody, obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

Mój wielki skład

**towarów kolonialnych**

jako też wszystkich

nasion i ziemiopłodów.

polecam Szanownej Publiczności.

Mam na składzie:

łubin, groch, ryż, kasze i krupy,  
przy większych zakupach daję stosowny rabat.

**Józef Rakoczy,**

w Raciborzu, na ul. Nowej.

**Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku**

(szybru)

jako też kachle na piece,

białe i pstre, dostarcza po najniższych cenach

**Saul Cohn,**

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

**Fabryka wódki, araku i reżnej gorzalki,**

(żytniówki) poleca na

nadchodzące żniwa, wesela i t. d.

dobre napoje po najniższych cenach.

**Maks. Böhm,**

Racibórz ul. odrzańska, naprzeciw szkoły.

## Tanio! Tanio! Tanio!

### Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

- 100 sztuk łózek
- 20 " szaf
- 100 " stołków (krzesłek)
- 10 " kanap (sof.)
- 2 " łózek z materacami
- 20 " szaf spiżarniowych
- 200 " obrazów
- 10 " stołów kuchennych
- 50 " stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o łaskawe poparcie.

**P. Machaczek**

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Kto nadesła 1 Markę

w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie numery z

przeszłego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezje, mianowicie:

- a. Z historii Raciborza.
  1. Czemu Raciborzanie obrali sobie Św. Marcelego za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
  2. Błogosławiona Ewka. (Ewka, Kęlniczka Raciborska).
  3. Kościół Matki Bożej na Starawsi pod Raciborzem.
  4. Z przeszłości Raciborza. I. O pożarach w Raciborzu.
  5. Z przeszłości Raciborza II. Historia żydów Raciborskich.
  6. Początek podania o kowalu Paszku z Raciborza.
- b. Powieści.
  7. Nocna przygoda Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchom na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
  8. Ucięta rąka, opowieść turcka, dowodząca, jak powinny dzieci szanować rodziców.
  9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
  10. Skarb króla Rampsynita.
  11. Wójtkowe zaloty.
  12. Trzy groby, opowieść z życia amerykańskiego.
  13. Błędny student, później z Biłskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).
- c. Poezje.
  14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na tam tym święcie widziała.
  15. Z niwy szlaskiej, poemat Opis kościoła Miechowskiego.

Oprócz tego wiele innych poezji i piosenek dla ludu szlaskiego. Uprasamy o rychłe zamówienia dopokąd zapas starczy. Adresować prosimy „Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Starawie (Racibórz-Altendorf)

**Chłopiec**

do posyłek może się zaraz zgłosić do

**J. Schimitzka**

kupeca w Raciborzu, ul. Odrzańska.

## Do siewu!

Polecam pod gwarancją dobrego kiełkowania

**groch, wykę, wielką rzepe, olbrzymi „piećkolon“**

po bardzo niskich cenach.

**Józef Kachel**

w Raciborzu, ul. Długa Nr. 34.

## Czeladnik szklarski

trzeźwy i zdalny, znający wszelką robotę budowlaną i staranną oprawę obrazów, znajdzie natychmiast stale zatrudnienie za dobrem wynagrodzeniem w Poznaniu.

Zgłoszenia przyjmuje redakcja.

Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryi, soli w waniuchach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczki (indro) i boraksu; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

**Alojzy Albrecht,**

Nowe Zagrody, obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

**Papę na dachy,**

smole (terę) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpape“ trzcinę do budowl i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

**D. Hamburger**

Racibórz-Bosac.

**Baczność!**

Wódkę na żniwa w najlepszych gatunkach po najniższych cenach poleca panom gospodarzom

**Maks. Block,**

w Raciborzu, na Brónkach.

**Chłopiec**

chcący wyuczyć się plekarstwa może się zaraz zgłosić do mistrza plekarskiego

**Emanuelą Racka**

na nowym Rynku Nr. 9 w Raciborzu.

Polecam poezje

**Adama Mickiewicza**

4. Tomy w pysznej oprawie za 3 Mrk.

**Ignacy Rostek**

(Księgarnia katolicka) Racibórz-Starawie.

**Tanio! Tanio!**

szkło, porcelanę, kamionki i wszelkie huncławskie towary gliniane, po bardzo niskich cenach.

**A. Röhrich,**

w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Wielki skład towarów korzennych, mącznych i krótkich przysmakuje od zaraz lub każdej chwili

**silnego ucznia**

syna chrześciańskich rodziców. Bliższych wiadomości udzieli

**Herrmann Preiss**

Fabryka parowa czekolady Racibórz.